

Erasmus 2013 – semester letni

Antwerpia, Belgia

Justyna Pater

Business and Technology (IFE)

Witajcie!

Mam na imię Justyna i jestem studentką IV roku Business and Technology na wydziale IFE. Decyzja o wyjeździe na Erasmusa została podjęta jeszcze przed złożeniem dokumentów na uczelnię – to przecież fajna przygoda, nieźle wyglądająca w CV, poszerzająca horyzonty i tak dalej. Tak mówili wszyscy więc postanowiłam w to uwierzyć. Jednak kiedy nadszedł czas wyboru uczelni zagranicznej, zapakowania walizek i ruszenia w trasę przypomniałam sobie, że przecież jestem nieśmiała i ciężko mi odnaleźć siebie w nowym środowisku! Ale było już za późno – wszystkie pieczątki przystawione, umowy podpisane – jechałam.

Czy warto było?

Zdecydowanie! Wszystko to, o czym mówili mi znajomi i nieznajomi (przy pomocy internetu oczywiście) było prawdą. Erasmus był niesamowita przygodą, prawdziwą szkołą życia, otwierającą na świat. Poł roku w innym mieście, z dala od rodziców, przyjaciół, znajomych to coś zupełnie innego niż 10-dniowe wakacje. Trzeba poradzić sobie z nowym światem, z innym językiem, z inną kulturą, z tęsknotą. Jednak po pierwszych tygodniach te przeciwności wydają się śmiesznie małe i nic nieznaczące a kiedy trzeba już wracać do Polski – najchętniej cofnęłoby się czas, żeby przeżyć to wszystko raz jeszcze.

Miasto i kraj

Na miejsce mojego prawie pięciomiesięcznego pobytu wybrałam sobie piękne belgijskie miasteczko – Antwerpię. Argumenty, które przeważały na mojej decyzji to

- rozmiar miasta – mniejsze do Łodzi, w sam raz do mieszkania i studiowania
- rozmiar i położenie kraju – Belgia jest mała i położona w takim miejscu Europy, że łatwo dojechać niemal w każdy jej zakątek (z czego skrzętnie korzystałam). Jednocześnie przez te 5 miesięcy spokojnie dało się zobaczyć największe miasta kraju.
- Uroda – Antwerpia jest portowym miasteczkiem, o przepięknej starówce, z wieloma urokliwymi zakątkami i z zaskakującymi rozwiązaniami architektonicznymi – nad rzeką Skaldą nie ma żadnego mostu i na jej drugi brzeg można dostać się wyłącznie podwodnymi tunelami.
- Wielokulturowość – miasto podzielone jest na dzielnice m.in. Żydowską, Arabską, Chińską, 'Murzyńską'. Każda z nich ma swój odrębny styl i charakter, a choć granice są dość wyraźne mieszkańcy się lubią.
- Jedzenie! – belgijska czekolada, belgijskie gofry i frytki, belgijskie piwo. To mówi samo za siebie :)



Uczelnia i studia

Moją uczelnią było Artesis, jednak obecnie uczelnia zmieniła nazwę na Artesis Platijn Hogeschool Antwerpen. Jest to uczelnia głównie artystyczna z bardzo silnym wydziałem 'Product development'. Podczas wyjazdu nie realizowałam standardowych zajęć – wykładów, ćwiczeń, egzaminów – ale zdecydowałam się na program EPS, European Project Semester. W jego trakcie pracowałam nad jednym projektem, w międzynarodowej grupie studentów przy współpracy z firmą Cartamundi. Pod koniec semestru musieliśmy oddać produkt gotowy do wejścia na rynek. Dzięki temu nauka była bardziej praktyczna oraz profesjonalna, bo kontakty z firmą wymuszały bardziej profesjonalne podejście. Każdemu polecam odbycie takiego programu.

W związku z tym, przez pół semestru uczestniczyliśmy w krótkich, interesujących kursach z zakresu rozwoju produktu, ekologii, elektroniki, marketingu, pisania raportów etc. A następnie wykorzystywaliśmy podane nam informacje w praktyce. Organizacja zajęć była trochę inna niż na normalnych studiach, jednak codziennie, obowiązkowo o 12 wszyscy mieli przerwę na lunch. I nic nie dało się z tym zrobić, Belg nie może pracować dalej, jeśli o 12 w spokoju nie zje kanapki.

Mieszkanie i transport

Artesis nie oferowało studentom akademików więc zarówno erasmusi jak i regularni studenci wynajmowali pokoje w mieście. Pokojów jest mnóstwo, w bardzo różnych cenach zależnych od rozmiaru, standardu, odległości od uczelni. Mnie trafiło się wspaniałe, supertanie mieszkanie w pięknej kamienicy, znalezione przez przypadek w internecie. Moja 80-letnia pani 'landlord' co niedzielę przynosiła mi śniadanie pod drzwi, w piątki zapraszała studentów na obiady i płakała kiedy miałam już wyjeżdżać. Co więcej, kamienica mieściła się w dzielnicy ortodoksyjnych Żydów – to dopiero była egzotyka, Żydzi w chałatach na rowerach rozmawiający przez komórki!

Podstawowym i najtańszym środkiem transportu był rower. W ciasnych, starych uliczkach miasta często tworzyły się korki, więc rowerem po prostu było najszybciej. Rowerzyści są wszędzie, nawet jeśli nie ma ścieżki rowerowej są oni ważniejsi od samochodów. Rowery wykorzystywane są niezależnie od pogody, rodzaju pracy czy liczebności rodziny. Nieraz widać było Panią w obcasach, płaszczu przeciwdeszczowym z dzieckiem na foteliku za plecami.



Życie studenckie

Podczas zimnych miesięcy Antwerpia ożywa dopiero nocą, zapraszając do niezliczonych barów i knajp na kieliszek (tak tak, kieliszek) piwa albo do popularnych tutaj klubów z karaoke. Jednak późną wiosną i latem studenci przesiadują na placykach w okolicach uczelni, sącząc piwo, jedząc frytki i gadając aż do zmroku, kiedy robi się na tyle chłodno, że warto przenieść się do środka.





Sukcesy i problemy

Największym sukcesem jest to, że po powrocie do kraju zaczęłam rozglądać się za kolejnym wyjazdem. Wyjazd zmienił moje podejście do życia, naprawdę mnie otworzył i pomógł szybciej odnajdywać się w nowych sytuacjach.

Jak na całym świecie, w Antwerpii jest wielu Polaków, co sprzyjało zaaklimatyzowaniu się. Sami Belgowie to wspaniały naród, większość bardzo dobrze mówi po angielsku, więc nie miałam żadnych problemów z dogadaniem się. Są bardzo pomocni, kiedy złapałam gumę w rowerze (2 dni przed wyjazdem do domu), pewien pan na ulicy zaproponował mi, że pomoże mi dopompować koło, żebym dała radę jakoś dotrzeć do domu.

Jedyny problem jaki napotkałam (i przezwyciężyłam) to zorganizowanie na uczelni. Mało kto znał plan, panie w sekretariacie, choć miłe i uczynne, nie bardzo kojarzyły erasmusowskie dokumenty, dlatego też trzeba było się nachodzić za legitymacją i wszelkimi potwierdzeniami pobytu.

Informacje praktyczne

- Pogoda w Belgii jest bardzo kapryśna, rano może być pięknie, za godzinę może lać i wiać. Warto przygotować sobie różne ubrania oraz leki na przeziębienie.
- Mieszkanie warto załatwić na długo przed wyjazdem (np. poprzez stronę <http://www.studentkotweb.be/>). Wtedy jest w czym wybierać i można trafić na dobre mieszkanie w niskiej cenie. 3 km. Na uczelnię to blisko, nie trzeba brać drogiego pokoju w samym centrum
- Ceny są nieznacznie wyższe niż w Polsce, drogie są jedynie warzywa i owoce (warto polować na okazje w Lidlu, Aldim czy Albert Heinie)
- Jeśli planujesz podróż, kup bilet pociągowy 10 przejazdowy za 50 euro. Wpisuje się na niego stację wyjazdu i stację docelową i można jechać przez cały kraj za 5 euro.
- Odwiedź drugi brzeg rzeki i zobacz niesamowitą panoramę starówki.
- Wejścia do wszystkich muzeów dla studentów są w cenie 1 euro.

Jeśli masz pytania, pisz śmiało na justyna.pater@gmail.com :)

